Nr. 276. Kraków, czwartek 9 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze! Robotnicy!

W niedzielę dnia 12 października odbędzie się o godz. 3 po południu

w Ujeżdżalni „pod Kapucynami"

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Dochody i rozchody państwa.

Referent tow. poseł **Ignacy Daszyński.**

Z DNIA.

Kraków, 8 października.

Agitacya narodowa, czy asekuracya przed strejkiem rolnym?

Wyłazi szydło z worka. Obszarnicy wschodnio-galicyjscy udrapowali się zrazu w szaty narodowe i poczęli rozbudzać świadomość narodową chłopów polskich przez urządzanie wieców z poczęstunkiem. Naiwni nacyonaliści narodowo-demokratyczni poszli na lep tej blagi, nie wiedząc w swem zacietrzewieniu, że są ślepem narzędziem w ręku sprytnych i bezwzględnych geszefciarzy stańczykowskich.

Dziś nie ulega już najmniejszej wątpliwości, z jakiego powodu urządzają obszarnicy wschodnio-galicyjscy „wiece włościańskie". Przyznaje to z naiwną bezczelnością odezwa obszarników, kolportowana w okolicy Buska. Czytamy tam między innemi:

W powiecie naszym niedawno uwijało się masami takich oszczerczych agitatorów, którym udało się zbałamucić naszego chłopa do tego stopnia, że ten idąc ślepo występował w strejkach rolnych na równi z Rusinami, nie będąc świadomym co czyni — obowiązkiem więc polskiej inteligencyi jest uświadomić zbałamuconego chłopka, wskazać mu drogę dobrą, po której ma postępować, aby nie zagubić swej narodowości.

Najsmutniejszym objawem jest, że i Towarzystwo Szkoły ludowej uzasadnia swoją misyę narodową argumentami przeciw strejkom rolnym. Czytelnicy nasi znają już jedną z tych odezw, podpisaną przez oszusta wyborczego Słoneckiego. Mniej więcej podobna odezwa krąży w powiecie podhajeckim. Oto jej tekst:

Odezwa. Powiat nasz na 35000 ludności polskiej, ma tylko 14 szkół ludowych z językiem wykładowym polskim i 7 parafii rzymsko-katolickich — — — a my patrzymy na to obojętnie! Bracia nasi z ludu dla braku oświaty stali się ciemnym tłumem — — — a my stoimy bezczynni! Bracia nasi z ludu zapominają języka rodzimego, są zerem pod względem wartości narodowej i łatwem bo ślepem narzędziem w ręku ludzi złej woli, łatwem do apostaty religijnej, narodowościowej, do **nieuzasadnionych strejków i zaburzeń** — — — a my nie podajemy braciom naszym pomocnej dłoni! My potomkowie tych, którzy przelewali krew w obronie Wiary i Ojczyzny — my patrzymy obojętnie na to, jak wiara maleje, a poczucie narodowościowe się zatraca — — i nie boimy się klątwy wyroków dziejowych! Weźmy przykład z naszych sąsiadów, wyrwijmy się z obojętności i zbrodniczej gnuśności! Przystępujcie do Towarzystwa szkoły ludowej, które przy waszej pomocy chce zakładać po wsiach bezpłatne wypożyczalnie dla ludu, urządzać odczyty itp.

Przeciw tym zapędom, usiłującym pod firmą narodową urządzić masowy werbunek strejkbrecherów, protestowaliśmy od samego początku z całą stanowczością — wśród milczenia całej prasy galicyjskiej, nie wyłączając „demokratycznej". Dziś doszedł po długiem wahaniu się i organ ludowców, „Kuryer lwowski", do przekonania, że społeczeństwo polskie omal że nie wpadło w zasadzkę, u[illegible] przez obszarników wschodnio-galicyjskich. Z powodu wiecu złoczowskiego i znanej odezwy Tow. Szkoły ludowej, pomieszcza „Kuryer lwowski" następujące uwagi:

...Pozwolimy sobie powątpiewać, czy też zarząd główny T. S. L. dałby swoją aprobatę Kołu złoczowskiemu na takie motywowanie potrzeby wiecu, skoro zawsze i wszędzie Towarzystwo „Szkoły ludowej" stało i stoi ponad stronnictwami, ponad bieżącą polityką, a daje ludowi oświatę czystą, bez domieszek, której zadaniem jest otwierać mu oczy na to, co mu się słusznie należy, nie zaś **pod pokrywką oświaty przemycać do jego nieoświeconych główzasady najwstecznie jsze**. To też krok ten komitetu uważamy za błędny, a wykazujemy go tu umyślnie tak bez ogródek, by się na przyszłość nie powtarzał, a przynajmniej, by firmy na takie elukubracye nie dawało Tow. „Szkoły ludowej", znane ze swego postępowego ducha i patryotycznej działalności.

Przy takim stanie rzeczy i wobec przemówień kilku wieśniaków, ośmieszających strejki wogóle, a naturalnie inspirowanych, przychodzi się do smutnego, a bardzo prawdopodobnego przypuszczenia, że jednak cały taki wiec mógł mieć nie tylko pragnienie uświadomienia narodowego ludu, ale także głęboko ukryte dążności osobiste: **asekuracya własna przed groźbą strejków wogóle.**

Spóźnione to poznanie niechaj posłuży za przestrogę tym, którzy, opanowani szałem nacyonalistycznym, gotowi są świadomie, czy nieświadomie stać się agentami biur dla werbowania strejkbrecherów. Teraz, gdy centralny komitet dla oszustw wyborczych szykuje się do akcyi „narodowej", jest demaskowanie cynicznego szwindlu, uprawianego przez stańczyków, podwójnie koniecznem.

Absolutyzm czy konstytucya?

W powiecie husiatyńskim jest starostą niejaki Eugeniusz Dültz. O panu tym, zaszczycającym swą opieką wschodnie kresy Galicyi, do niedawna nikt nie wiedział. Dopiero w czasie ostatnich wyborów sejmowych imię jego — wśród awantur wyborczych — wypłynęło poraz pierwszy na powierzchnię, stając godnie obok nazwisk takich Lanikiewiczów, Jaroszów, Bobrzyńskich itd.

W czasie strejku chłopskiego p. Dültz należał do „najenergiczniejszych" starostów; nie liczył się z niczem, najmniej zaś z ustawami. Na co taki Dültz potrafi się zdobyć, o tem świadczy następujący zakaz wiecu ruskiego w Kopyczyńcach:

Husiatyn, 27 września 1902. L. 29656/902. Do Wieleb. księdza S. Matkowskiego w Bosyrach. Na zawiadomienie mię o zamiarze zwołania narodowego wiecu w sali rady gminnej w Kopyczyńcach dnia 1 października 1902 r. o godz. 11 przed południem — podaję ponownie do wiadomości Wielebnego księdza, że **pod dniem 19 lipca 1902** do l. 91 **wydałem i ogłosiłem zakaz odbywania wieców i wszelkich narodowych zebrań w powiecie**, z powodu obawy naruszenia publicznego porządku i spokoju **i że dotychczas zakazu tego nie odwołałem.**

Przypominając ten zakaz zabraniam tedy urządzenia narodowego wiecu...

C. k. starosta *Dültz.*

Jak z powyższego ukazu wynika, starosta Dültz od 19 lipca br. zawiesił w swym powiecie prawo zgromadzania się na czas nieograniczony. Zarazem zabronił on urządzania nawet zgromadzeń poufnych.

Jednem z najważniejszych postanowień konstytucyi jest prawo zgromadzania się. Zawieszenie tego prawa jest zarazem zawieszeniem konstytucyi. W powiecie husiatyńskim zatem od 19-go lipca b. r. **istnieje faktyczny stan wyjątkowy, wprowadzony przez starostę Dültza, aż do odwołania.**

Ustawy zasadnicze zastrzegają wyraźnie i niedwuznacznie, że stan wyjątkowy może być wprowadzony **tylko przez rząd za zwoleniem cesarza i na przedstawienie naczelnej władzy politycznej danego kraju** — a to w razie trwających zaburzeń, zagrażających życiu i mieniu mieszkańców. Zawieszenie stanu wyjątkowego ma być zarazem ogłoszone w dzienniku urzędowym.

Starosta Dültz, który niewiadomością odnośnych ustaw absolutnie usprawiedliwiać się nie może, wprowadzając stan wyjątkowy w swym powiecie **na własną rękę, nadużył prawa**, przysługującego na mocy konstytucyi jedynie tylko najwyższej władzy w państwie, zatem dopuścił się świadomie **jaskrawego pogwałcenia ustaw zasadniczych i nadużycia władzy.**

Jest to bezwzględnie w Austryi pierwszy wypadek tak niesłychanego lekceważenia zasadniczych ustaw państwa,

Oczekujemy zatem z niecierpliwością surowego śledztwa przeciw Dültzowi. Nie przypuszczamy bowiem, by władze wyższe podobny krok mogły uznać za legalny.

Jeszcze przecież w Austryi tak źle nie jest, by konstytucya mogła być zawieszoną przez pierwszego lepszego urzędnika administracyjnego.

NASZE SZKOŁY.

(Z kół nauczycielskich).

Co roku jest dotychczasowy nasz ustrój szkolny i typ szkoły bliższym bankructwa. Rokrocznie jest gorzej i rokrocznie zdaje się każdemu, że dalej tak być nie może, a równocześnie każdy wie, że na rok przyszły lepiej nie będzie. Mimo to jednakże nie robi rada szkolna nic albo bardzo mało, aby przepełnieniu szkół sprostać, aby powiększyć ilość szkół i klas, aby powiększyć personal nauczycielski, aby wystawić budynki szkolne, odpowiadające wszelkim wymaganiom. Stąd takie anomalie, jak klasy po 60, 70 uczniów lub uczenic w szkołach niższych; a także i w szkołach średnich można znaleźć zbyt liczne klasy (np. 60 uczniów w klasie I. szkoły realnej w Krakowie); stąd przeciążenie nauczycieli szkół ludowych, stąd np. nauka popołudniowa (od godz. 1 do 6) w filii gimnazyum św. Jacka. To są fakta, które można było jak najściślej przepowiedzieć. Zamiast

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

40)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Kochali się z całą potęgą, do jakiej niezepsute ich serca były zdolne, kochali się zapamiętale, szczerze, z całym idealizmem, w duszach ich zamieszkałym. Odkąd ją poznali, stanowiła cel ich marzeń najtkliwszych, westchnień najczulszych i nie było ofiary, której nie byliby dla niej ponieśli.

Gdyby między tymi ludźmi, ukrywającymi, jak na wstydliwych młodzieńców przystało, uczucia swe głęboko w sercu, było kiedyś przyszło do głośnej wymiany myśli, żaden nie byłby mógł podać, co go właściwie do aktoreczki pociąga. Były ładniejsze od niej i bez wątpienia przystępniejsze; wielka świątynia sztuki miała, jak świątynie w starej Grecyi, kapłanki, godne służyć kultowi samej Afrodyty Pandemos; żadna jednak nie zdołała rzucić tego czaru, co owa mała... Wszyscy trzej mieli ciągle przed oczyma wizyę, jaką ujrzeli wówczas... po raz pierwszy w cukierni: panienka rumiana, o żywych, piwnych oczach, zasłaniających się frendzlami powiek... z długim, na plecy spływającym warkoczem... jakby w aureolę ujęta meszkiem srebrzystym na twarzyczce... dźwięcznym głosikiem prosząca o czekoladki i ciastka... Dziewczyna — nie, dziewczynka o pełnym biuście, z dołkami w buzi, krwią świeżą tryskającej, tak cudownie młoda, tak uroczo niewinna, tyle czaru niewypowiedzianego ukrywająca w nawpół rozwiniętych a wspaniale zapowiadających się kształtach, w strzelających z ciekawością spojrzeniach, w naiwnym, bezceromonialnym swym szczebiocie. Każdy z trzech muszkieterów bez dreszczu nie mógł o niej pomyśleć; postać jej łączyła się u nich zawsze ze wspomnieniem o Colombie i aż głaskała każdy nerw słodyczą swego kontrastu; stawała im przed oczyma w chwilach najszaleńszych orgij z damami z „Orpheum" lub z chórzystkami i innemi „divami" — i wstrętem głuchym napełniała ku rzeczywistości i podnosiła duszę w krainę zachwytów i marzeń, w sferę ideału...

A ideał ten ku nim nie schodził, ani na krok nie zbliżał się. Wszyscy trzej muszkieterzy mieli uzasadniony powód wątpić nawet, czy damę swego serca wogóle znają...

Stanowczo. Mała ta dziewczynka, pensyonareczka najmilsza, była pikantniejszą, niż zdawać się mogło. Dziwna... dziwna...

Najwięcej stosunkowo zbliżył się do niej Wielicki. Częstym był gościem u Żolińskich, z poświęceniem bezgranicznem słuchał opowiadań mamy i westchnień panny, pocieszając się tylko tem, że bodaj na chwilę zobaczy zbliska „ją". Zapraszał się na podwieczorki i kolacye, grał komedyę miłości, że na biedną Henrykę poty biły, to rumieńce krwawe, a czekał okazyi połączenia się z aktoreczką, odprowadzenia jej — jak wówczas, po pierwszej wizycie. Gorzka to była rozkosz, zaprawiona piołunami komedyi wobec mamy i córki, tem namiętniej w najgłębszych swych pokładach wrzała natura młodziana. Ale to, z czem się spotykał, było tak dziwne i sprzeczne, że nie mógł dotąd o dziewczynie jasnego nabrać wyobrażenia. Gdy tak siedziała z ciotką i kuzynką przy stole i z apetytem zjadała przyniesione na cześć gościa ciastka z cukierni, w rozmowie biorąc udział tylko pytaniem niewinnem, wykrzykiem naiwnym — była uosobieniem podlotka, poczwarki w dodatku, wyszłej dopiero z prowincyi. I śmiała się wówczas, wszystkie ząbki pokazując, bez cienia kokieteryi, bez żadnego powodu, ot tak sobie, z serca wesołego, z uciechy, że żyje z pełni krwi i sił młodości, tryskającej radością, jak kwiat wiosenny wonią. A fale te śmiechu, zupełnie bezmyślnego, ale jak dobry metal dźwięczne, czyste i gorące, zalewały atmosferę, gasiły najmądrzejsze bodaj słowa, przez innych wymawiane, rozlewały ciepło, blask, słońce. Śmiała się też, śmiała ochoczo i często, śmiechem odpowiadając nieraz na pytania, wyrzuty, łajania, perswazye — śmiechem tym lat siedmnastu, który potrafi być okrutnym i przy całej swej bezmyślności — o utratę zmysłów pewnych mężczyzn przyprawić. Śmiała się też Wanda, śmiech jej rozlegał się w domu i na ulicy, na korytarzu i w garderobie, aż koleżanki, podobnie jak Żolińskie, mawiały: waryatka... gęś... smarkata! Tymczasem każdemu z trzech muszkieterów od śmiechu tego ciarki po ciele chodziły, pulsa biły młotem, oczy mgłą się okrywały...

Śmiech ten zbyt częstym nie był, dziewczyna bowiem miała naturę, iskrzącą się i mieniącą, jak wodospad, w słońcu rozprysnięty. Żywość jej temperamentu nie znała żadnych granic, ni konwenansu; jak naturalną była w swem łakomstwie i wesołości młodej kotki, tak z wprawiającą nieraz w kłopot naiwnością zasypywała pytaniami z życia teatralnego, publicznego, prywatnego, to znowu wpadała w entuzyazm, w uwielbienie nad Domejkową, Colombą, innymi artystami, artystkami, poetami. Okazało się, że posiada kilka książeczek, w czerwony safian oprawnych, a zapisanych poezyami, pięknymi wierszami dawniejszych i nowszych czasów; o czci nabożnej, z jaką się do nich odnosiła, świadczyła bodaj kaligrafia. Poetów i artystów wogóle uważała dotąd za jakichś półbogów, a Szmucyan urósł w jej oczach dopiero od chwili, gdy się dowiedziała, że nie tylko zna się z „cudnym" i „najsłodszym" poetą Łaszczem, ale nawet jest jego przełożonym. Śmiać się musiał każdy z muszkieterów z tej świętej naiwności, ale gdy równocześnie spoglądali w jej oczy gwiaździste, w twarzyczkę rozpromienioną, nagle w gardłach im zasychało, nogi pod nimi drżeć zaczynały.

Taką była w życiu codziennem, taką ją widywali, krowientą, głupiutką — nazywali ją niektórzy — prowincyą i pensyonatem przesiąkniętą. A chwilami cały wyraz jej osoby raptownie się zmieniał. Słodkie oczy zaczynały rzucać ostre, fosforyczne błyski, z ust wypadały słowa niespodziane, zuchwałe, prowokujące. Jak w ów wieczór, kiedy-to Wielicki po raz pierwszy ją do teatru odprowadzał, sytuacya w jednej chwili się zmieniała: dziewczyna rzucała nagle kilka pytań, świadczących, że w małej tej główce więcej siedzi wiadomości, niż przypuszczaćby można, że pensyonarska ta natura zna tajniki życia, przed jakiemi niejeden staryby się cofnął, a rozumek jej, tak bardzo dziewczęcy i prowincyonalny, potrafi pokierować rozmową, kierować ludźmi, że ci, zanim się opatrzą, znajdą się, gdzieby może znaleść się nie chcieli

(Ciąg dalszy nastąpi.)

odpowiednich, na czasie będących zarządzeń, mamy takie curiosum, jak konferencya dyrektorów szkół w Krakowie, która dopiero uchwala utworzenie nowej paralelki klasy I. w gimnazyum św. Jacka. Ciężki aparat biurokracyi szkolnej musi się poprzednio w ruch wprawić.

Ta oszczędność rządowa, którą poznajemy choćby na własnej skórze z katastrof kolejowych, i tu daje się uczuć. Ale pocieszmy się i miejmy tę nadzieję, że skoro tylko parlament znów stanie do pracy, rząd da hojnie miliony na... wojsko!

Ale jeszcze i w innym kierunku ponosi winę rząd. Mamy tu na myśli bezpotrzebnie wysokie wymagania kwalifikacyjne do różnych urzędów; np. ażeby módz wstąpić do urzędu podatkowego, trzeba ukończyć sześć klas gimnazyalnych, do szkoły weterynaryjnej wymaga się ośmiu klas gimnazyalnych, na uniwersytet mają wstęp jedynie gimnazyaliści z maturą i t. d. i t. d. Te przesadne, często komiczne wymagania mają ten cel, aby zmniejszyć ilość kandydatów do posad, a ponadto pochodzą i z innych punktów widzenia, a mianowicie: wypełnienie wymogów ma być rękojmią, że kandydat, który przez swoje późniejsze stanowisko będzie należał do t. zw. inteligencyi, posiada t. zw. ogólne wykształcenie, którego można podobno nabyć jedynie przy planie nauki gimnazyalnej. Czy się osiąga ten cel, czy nie, rozpatrzymy zaraz niżej, a na teraz skonstatujemy, że właśnie te przesadne wymagania kwalifikacyjne są powodem przepełnienia szkół, że uczniowie uczą się jedynie „dla chleba“, chodzą do szkół, byle je ukończyć z mizernym postępem pierwszym, byle „przejść“ z klasy do klasy i w rezultacie odpowiedzieć wymaganiom, których spełnienie daje jaki taki chleb. Ponadto nauczyciel, zdający sobie dokładnie sprawę z tych faktów, nie może i nie powinien być „ostry“ i musi poziom swych żądań obniżyć, przyczem zniechęca się sam do szkoły i uczniów. Z roku na rok obserwujemy tedy stały i powolny spadek poziomu naukowego w szkołach.

Ale na takie traktowanie szkół i nauki szkolnej dla chleba, a nie dla wiedzy, skazuje sam rząd i ustrój społeczny.

Oszczędność rządu, wysokie wymagania kwalifikacyjne i sam kapitalistyczny ustrój społeczeństwa, są wprawdzie kardynalnemi przyczynami fatalnego stanu naszych szkół niższych i średnich, ale nie jedynemi.

Dla gimnazyów istnieją jeszcze inne, specyalne. Mamy tu na myśli tę „idée fixe“ całego austryackiego szkolnictwa, jaką jest tak zwane ogólne wykształcenie. Ta mania, na którą chorują u nas wszyscy inspektorzy (zwłaszcza dawni slawiści), wytworzyła coś takiego, jak obecny program nauki gimnazyalnej, który istnieje w Austryi od r. 1849. Jest to może curiosum „bez konkurencyi“: od lat 53 ustrój gimnazyów nie zmienił się ani na jotę. Mimo to są i tacy, którzy na gimnazya austryackie wskazują jako na najlepsze i mają odwagę publicznie to głosić!! Oby jak najprędzej przyszli do pełnego używania rozumu.

Czynniki miarodajne utworzyły typ szkoły, mający dać t. zw. ogólne wykształcenie. Jest to atoli stary frazes, mydlenie oczu. Pamiętajmy bowiem zawsze, że żyjemy w społeczeństwie kapitalistycznem, że czynniki rządzące posiadają pełną świadomość swych celów i środków dopięcia tych celów. Tak jest i będzie. Przejdźmy tylko pokrótce przedmioty, których uczą synów naszych w gimnazyach. (Dok. nast.).

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie kolejarzy. W niedzielę 5 bm. odbyło się w Chodorowie zgromadzenie kolejarzy z porządkiem obrad: 1. Cele i potrzeba organizacyi. 2. Kongres kolejarzy austryackich w Wiedniu. Zgromadzenie zagaił tow. Jan Żelazny, poczem przemawiał po rusku tow. A...., a po polsku tow. Witold Reger. Licznie zebrani kolejarze gorąco oklaskiwali wywody mówców. Zgromadzenie trwało przeszło dwie godziny. Uchwalono wysłać na kongres do Wiednia, który odbędzie się w dniach 7, 8 i 9 grudnia, własnego delegata.

Z organizacyi robotników szewskich w Przemyślu. W poniedziałek 29 września br. odbyło się walne zgromadzenie członków filii przemyskiej krajowego stowarzyszenia robotników szewskich, pod przewodnictwem tow. Treli. Sprawozdanie z czynności wydziału i kasowe zdał, jako administrator stowarzyszenia, tow. Schiffler, które zgromadzenie przyjęło do wiadomości, a na wniosek tow. Tuleja udzielono wydziałowi absolutoryum, zaś administratorowi wyrażono uznanie za należyte prowadzenie administracyi. Następnie przystąpiono do wyborów i wybrano przewodniczącym tow. Jana Trelę, zastępcą tow. Chruścińskiego, a wydziałowymi: tow. Oremusa, Buńkowskiego, Kotlińskiego, Barucha, Staronia i Piotrowskiego. Członkami komisyi kontrolującej wybrano: tow. Tuleja, Czajkowskiego i Galankę. Wkońcu, po objaśnieniach tow. Schifflera, uchwalili zgromadzeni przystąpić do funduszu bezrobotnych, założonego przy stowarzyszeniu centralnem.

Buta miliarderów amerykańskich. Na konferencyi ugodowej, za pomocą której prezydent Roosevelt usiłował — niestety bez skutku — zakończyć strejk górników, właściciele kopalń objawiali butę graniczącą ze szaleństwem. Znany miliarder William K. Vanderbildt tak określił swoje stanowisko: „Niechaj ten strejk rozstrzygnie, czy pan Mitschell (sekretarz związku górników) i szajka innych agitatorów robotniczych mają kierować naszemi przedsiębiorstwami czy nie, a tej kwestyi nigdy nie poddam żadnemu sądowi rozjemczemu. Gdyby oni byli naszymi spólnikami lub akcyonaryuszami, albo przynajmniej naszymi urzędnikami, to moglibyśmy z nimi te sprawy omówić i przedłożyć punkty sporne sądowi rozjemczemu, ale nikt rozsądny nie może wymagać odemnie, abym pozwalał sądowi rozjemczemu rozstrzygać, czy obcy jakiś człowiek z Indyany czy Illinois ma kierować moim interesem, czy też ja sam. Jeżeli kiedyś sprzedam moje akcye węglowe p. Mitschellowi, wtenczas on będzie mógł sobie rozkazywać do woli, ale póki akcye są moje, to mu na to nie pozwolę“.

Inny właściciel kopalń, Baer, kiedy niedawno przywódcy partyi republikańskiej chcieli go nakłonić do ugody, szorstko odrzucił ich propozycyę, twierdząc, że kapitalistom „Bóg w swojej nieskończonej dobroci powierzył potęgę kierowania kapitałem i pracą!“

Istotnie, oryginalna to pobożność, która pozwala tym panom obojętnie patrzeć na walkę 150.000 strejkujących górników i ich rodzin przez pięć miesięcy!

Sztuczna drożyzna węgli w Nowym Jorku. Wskutek strejku w kopalniach węgli antracytowych (kamiennych), zaczęto sprowadzać do Nowego Jorku wielkie ilości węgla brunatnego. Otóż Morgan, Vanderbilt i ich spólnicy, nie chcąc, aby ze strejku w ich kopalniach korzystali ich konkurenci, zniewolili zależne od nich zarządy kompanij kolejowych do nieprzyjmowania ładunków węgli brunatnych, przeznaczonych dla Nowego Jorku. Wskutek tego mieszkańcy 3-milionowego miasta Nowego Jorku znajdują się w groźnem położeniu, podobnem do położenia oblężonych przez zbrojnego wroga; pośród uboższych warstw ludności szerzy się straszna nędza.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 października. 1547. Urodziny Cervantesa, autora Don Kiszota. — 1683. Zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Parkanami. — 1801. Pokój paryski. — 1814. Urodziny włoskiego kompozytora Verdi'ego.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Matka“, dramat w 4 aktach S. Przybyszewskiego.

Sobota: „Szczęście“ (La veine), komedya w 4 aktach Alfreda Capusa (nowość).

Niedziela: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira.

Poniedziałek: Koncert Aleksandra Bonci.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 akt.

Sobota: „Gagatek pana majstra“, komedya w 5 aktach ze śpiewkami.

Niedziela po południu: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“, wodewil w 6 aktach — Wieczór: „Gagatek pana majstra“, komedya w 5 aktach ze śpiewkami.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się dziś dnia 9 bm. Na porządku dziennym, obok wielu innych spraw znajduje się wybór trzech delegatów do rady szkolnej okręgowej, 15 członków do komisyi rekursowej, a na tajnem posiedzeniu wybór dyrektora kursów im. Baranieckiego na dalsze trzechlecie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Najbliższą nowością na scenie naszej będzie 4-aktowa komedya Alfreda Capusa „Szczęście“ (La veine), tryskająca zdrowym humorem i wesołością, a grana z niebywałem powodzeniem w Paryżu i w teatrze „Gymnase dramatique“, w Wiedniu w Volksthearze i w Monachium w Schauspielhausie. Próby w pełnym toku.

Zarząd „Chóru robotniczego“ zawiadamia członków, iż próba śpiewu, oraz lekcya nut odbędzie się wyjątkowo dziś, we czwartek, o godz. 8 wieczór, a nie w piątek. Następne próby odbywać się będą regularnie w każdy poniedziałek i piątek punktualnie o godz. 8 wieczór. Przy tej sposobności nadmieniamy, że towarzysze, pragnący korzystać z nauki nut, powinni już wpisywać się do chóru, aby nie zaniedbać początków nauki.

Wpisywać się można w czasie prób, oraz w każdą niedzielę i święta w lokalu Związku (Mały Rynek 6), od godz. 10 do 1 w południe.

Wymiar podatku osobisto-dochodowego. Administracya podatków w Krakowie ogłasza: Odnośnie do obwieszczenia krajowej dyrekcyi skarbu o przedkładaniu władzom podatkowym wykazów, potrzebnych do użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego na r. 1903, podaje administracya podatków do publicznej wiadomości następujące wyjaśnienie:

1) Stan mieszkańców we wykazach, wymienionych w obwieszczeniu krajowej dyrekcyi skarbu, ma być podanym z dnia 15 października 1902.

2) Druki na wykazy wydawać będzie stronom interesowanym bezpłatnie dziennik podawczy administracyi podatków, ul. Warszawska l. 4, parter, w godzinach urzędowych między 9—1.

3) Wykazy należy przedłożyć w nieprzekraczalnym terminie do 15 listopada 1902 r. administracyi podatków.

Rozwiązanie rady gminnej w Jaworowie. Odnośnie do rozwiązania przez wydział krajowy rady miejskiej w Jaworowie „Diło“ w nrze 214 zauważa: „Właściwym powodem rozwiązania rady, jak domyślają się, ma być to, że składała się ona z zanadto „radykalnych“ elementów, a może i to, że oświadczyła się za założeniem gimnazyum ruskiego w Jaworowie“.

Wspomniany dziennik twierdzi dalej, że wydział krajowy „przy lustracyi gospodarki miejskiej w Jaworowie znalazł kasę w porządku i nie wykrył żadnych urzędowych nadużyć“.

Korupcya, protekcya i wszelkie akcesorya, którymi odznacza się większość zarządów gminnych w Galicyi, nie są także obce Przemyślowi, którego radę ojców miasta składa 36 „bożych stworzeń“, wybranych przez propinacyę, kahał i umarłych.

Od szeregu lat wypracowano plan regulacyjny dla miasta, który miał być przy budowie nowych i przebudowie starych domów ściśle przestrzegany. Głównie rozchodziło się o rozszerzenie ulic miasta, które w Przemyślu słynne są z tego, że w niektórych miejscach tychże nie mogą bez szwanku wyminąć się dwa wozy. Zarysu planu regulacyjnego przestrzegano ściśle tam, gdzie budujący kamienicę, lub przebudowujący starą, nie miał wpływu na radę gminną lub „nierozumiał się na rzeczy“. Tam zaś, gdzie budującym jest jeden z miejskich potentatów, lub jeżeli potrafi „przekonywującym argumentem“ udowodnić, że plan regulacyjny nie powinien być do niego zastosowany — zapominają władze magistrackie o regulacyi ulic i miasta.

Najświeższy wypadek potwierdza ten zarzut i jest w wysokim stopniu szkodliwy dla interesów miasta. Jeden z najzamożniejszych obywateli, niejaki Gans, zamierza naprzeciw dworca kolejowego wystawić pasaż wielki o trzech frontach wychodzących na dworzec, ul. Dojazdową i ul. Mickiewicza. W myśl planu regulacyjnego ul. Dojazdowa ma mieć 12 metrów szerokości, aby umożliwić na niej ruch osobowy i wozowy, który dziś cierpi bardzo z powodu wązkiego, jedynego dojazdu do kolei z miasta. Gans, wiedząc o tem, a chcąc uchronić się przed obcięciem mu na ten cel parceli budowlanych, trafił kierownikowi biura technicznego miejskiego, Łempickiemu do przekonania w ten sposób, że oddał mu do wypracowania plany owego pasażu, za co naturalnie słono mu zapłacił.

P. Łempicki zrozumiał się na tym „argumencie“ i jako kierownik biura technicznego postawił wniosek, aby plan regulacyjny dla ulicy Dojazdowej zmieniono o tyle, że szerokość tejże ulicy wynosić będzie nie 12, ale tylko 9 metrów. Nadto przedstawił w bardzo różowem świetle korzyści, jakie gmina z budowy pasażu Gansa odniesie i zaproponował, aby panu Gansowi zapłacono za każdy zabrany pod rozszerzenie ul. Dojazdowej sążeń ziemi po 120 K. Innym obywatelom, jak np. Weinrebowi, Hennerowi nadto Bankowi rolniczemu i włościańskiemu zabrała gmina ogromne parcele, nie wynagradzając za nie, tłumacząc się tem, że idzie to nie na użytek gminy, ale na drogę publiczną, potrzebną dla bezpieczeństwa i dobra publicznego. Wobec Gansa skrupuły o dobro publiczne i bezpieczeństwo odpadły, bo p. Gans, mądry obywatel poznał się na „rzeczy“.

Ciekawiśmy, jak rozstrzygnie tę sprawę rada gminna. Czy interes miasta, czy interes Gansa, okaże się dla „bezinteresownych“ ojców ważniejszym?

Misyonarze ruscy. Dnia 7 bm. wyjechało ze Lwowa do Kanady na dłuższą misyę duchowną trzech księży ruskich a to: ks. Filas, Dydyk i Strocki. Wyjazd tych księży stoi w związku ze znanemi nieporozumieniami między Rusinami amerykańskimi a Watykanem. Misya ta będzie miała za zadanie uregulować stosunki cerkiewne między Rusinami amerykańskimi.

Pożar. Z Temeszwaru donoszą: W fabryce cementu Filipa Goldsteina wybuchł pożar, który obrócił w perzynę fabrykę i sąsiednie magazyny zbożowe. Szkoda wynosi 400.000 K. W magazynach znajdowało się przeszło 200 wagonów zboża.

Doraźne kary. Z Łodzi donoszą, iż dyrektor jednej z fabryk tamtejszych Fuchs został oblany kwasem siarkowym. Była to kreatura brutalna, niemiłosiernie wyzyskująca i poniewierająca robotników, których ośmielała się nawet bić pięściami.

W Pabjanicach (pod Łodzią) znaleziono bez życia Nochima Kornowskiego. Był to szpicel, przybyły do Pabjanic celem tropienia strejkujących robotników tkackich. Za jego wskazówkami aresztowała żandarmerya 15 robotników.

Taki sam los spotkał pewnego szpiega w Szawlach, (gub. kowieńska) który niedawno spowodował aresztowanie 8 osób.

Nowy szef żandarmów. Najnowszym czynem Plewego jest, jak wiadomo, powołanie do ministerstwa spraw wewnętrznych, z funkcyą szefa żandarmów, gubernatora wileńskiego Wahla, istotę, w której odżyły krwiożercze instynkty Murawiewa. Wahl nie będzie nowicyuszem na gruncie petersburskim: zajmował on tam stanowisko „gradonaczalnika“ (policyjnego naczelnika miasta), lecz, jak mówiono, przeniesiony został na Litwę za pijaństwo.

O powrocie Wahla do Wilna z urlopu, uzyskanego „dla poprawienia zdrowia“ — czyli po odarciu tej rzeczy z bawełny — po powrocie z ucieczki, którą salwował się kat robotników przed zemstą doraźną i przeczekaniu za granicą pierwszego porywu oburzenia, donosi „Arbeiter-Ztg“ następujące szczegóły: W dniu tym ulice pryncypalne ostentacyjnie ugarnirowane były policyantami. Był to jednak tylko manewr. Wahl, nie dowierzając czujności swych podkomendnych, mknął tymczasem w osłoniętej karecie ulicami bocznemi...

Nazajutrz zaś przed pałacem gubernatora rozegrała się następująca, niemniej charakterystyczna scena: O godz. 12 weszła do owego gmachu jakaś dama, a towarzyszący jej mężczyzna zatrzymał się na ulicy. To wydało się agentowi policyjnemu podejrzanem — więc bez dłuższego zastanawiania się aresztował obie te osoby!

Na miejsce Wahla przychodzi z rangą generał-gubernatora, dotychczasowy szef żandarmów w Petersburgu, kniaź Światopełk-Mirski, potomek magnata-pierekińczyka. Obok „rosyjskiej“ gałęzi tego rodu istnieje i polska.

Walka z czerwonymi sztandarami. W pobliżu Krasnojarska (na Syberyi) znajduje się ulubione miejsce wycieczek dla tamtejszej ludności miejskiej, Stołby. Od pewnego jednak czasu policya wzbraniała przystępu do skał tamtejszych. Powód był następujący: Na niedostępnych grzbietach skalnych niewyśledzeni ludzie pozatykali czerwone chorągwie z napisami: „Precz z samodierżawiem!“ Policya usiłowała zniewolić okolicznych chłopów, by owe godła „buntu“ zdarli, żaden jednak z nich nie chciał ryzykować swego życia na tak karkołomną wyprawę. Musiano sprowadzić wojsko, które strzelało tak długo, dopóki nie podarło i nie poobłamywało sztandarów.

Coprawda, mieszkańcy Tomska mieli jeszcze większą sensacyę, gdy pewnego dnia spostrzegli czerwoną chorągiew powiewającą... na pałacu gubernatora!

Towarzysz Anatol France, członek akademii francuskiej, który przemawiał na pogrzebie Zoli, należy do najznakomitszych pisarzy spółczesnej Francyi. Jest on uczniem Ernesta Renana, autora „Życia Jezusa“. Literackie utwory Anatola France, świadczą o ogromnie szerokiej wiedzy i głębokiem wykształceniu filozoficznem a zarazem odznaczają się rzadkim artystycznym wdziękiem. Kilka lat temu, kiedy sprawa Dreyfusa wstrząsała Francyą, a socyaliści pod przewództwem Jauresa okazali się najdzielniejszymi obrońcami rzeczypospolitej przeciwko monarchistyczno-klerykalnej reakcyi, Anatol France stał się czynnym członkiem partyi socyalistycznej. Odtąd jest on współpracownikiem partyjnego dziennika „Petite Republique“ i ulubionym mówcą na uroczystościach robotniczych.

Zjazd republikanów włoskich otwarty dnia 4 października w Pizie, wysłał telegram kondolencyjny do wdowy Emila Zoli, wyrażający żal z powodu śmierci wielkiego pisarza i potężnego pracownika dla dobra ludzkości.

Zjazd stronników Naumanna. W Hanowerze odbył się zjazd niemieckiej partyi narodowo-społecznej. Stronnictwo to, założone przez byłego księdza protestanckiego, Fryderyka Naumanna, pragnie pogodzić dążenia do reform społecznych na korzyść ludu pracującego z tradycyami monarchizmu i imperyalizmu. Na zjeździe Naumann wygłosił twierdzenie, że socyalna demokracya niemiecka upaść musi, bo nie jest narodową.

Dodać należy, że stronnictwo to, założone około r. 1895, dotąd mimo niepowszednich zdolności swego wodza, socyalnej demokracyi ani jednego mandatu nie wydarło; przeciwnie, jeden z jego najwybitniejszych członków, były ksiądz Paweł Göhre, przeszedł do socyalnej demokracyi.

Znów germanizator w sutannie. Z Gliwic na Górnym Śląsku donoszą, iż miejscowy wikaryusz, ks. Just, stara się wszelkiemi siłami utorować tam drogę wędrownemu teatrowi germanizatorskiemu. W tym celu założył specyalny wydział teatralny, do którego zwerbował 14 towarzystw, reprezentujących kilka tysięcy członków, poczem zawarł z dyrekcyą owego teatru układ, mocą którego dawane będą przedstawienia w Gliwicach co dwa tygodnie. Zakłady przemysłowe, oczywiście, natarczywie wtykają bilety na nie robotnikom. Pierwsze przedstawienie odbyło się już 20 z. m.

Słowem, czego nie mogli dokonać wierni hakacie urzędnicy, to sprawił ksiądz, co wobec klerykalizmu, którym dotkniętą jest znaczna część ludności śląskiej, było zresztą do przewidzenia.

Statystyka zbrodni we Francyi. Minister sprawiedliwości Vallé przedłożył niedawno prezydentowi republiki sprawozdania z działalności sądów karnych we Francyi i Algierze za rok 1900. Według tych sprawozdań, liczba spraw rozstrzyganych przez sądy przysięgłych stale maleje. Coraz mniej ciężkich zbrodni rozpatrują francuskie trybunały, które najczęściej jeszcze zajmują się sprawami o ciężkie lub lekkie uszkodzenie ciała, o spędzenie płodu i fałszerstwo monet. Występki przeciw moralności, które do roku 1880 ustawicznie się mnożyły, obecnie coraz rzadziej się zdarzają. W północnej części Francyi zauważono największą ilość wypadków zgwałcenia dzieci. Liczba kradzieży wśród obciążających okoliczności zmalała w ostatnich 20 latach o 24 procent.

Przyczyną zbrodni przeciw bezpieczeństwu życia po największej części nienawiść i chęć zemsty. Gęstość zaludnienia, posiadająca pewien wpływ na szerzenie się występków, nie jest decydującym czynnikiem w kryminalistyce. I tak np. departament Sekwany z Paryżem zajmuje

dopiero dziesiąte miejsce pod względem ilości wypadków zbrodni; następnie idą departamenty Nord, Pas de Calais i Rohne. Pierwsze miejsce w tej smutnej statystyce zajmują departamenty w południowej Francyi. Od r. 1894 ogólna liczba powtórnie zasądzonych zbrodniarzy zmalała o 13%, liczba zaś zasądzonych po raz pierwszy zmalała o 25 procent. W tym samym okresie czasu we Francyi zmniejszyła się znacznie liczba analfabetów. Nie ulega też wątpliwości, że w pierwszym rzędzie na ten ubytek występków i zbrodni oddziałuje korzystnie reforma szkolnictwa.

Śmiała kradzież. W wagonie pociągu, idącego ze Lwowa do Krakowa, popełnioną została onegdaj niezwykle śmiała kradzież. Mianowicie w przedziale III. klasy jechał do Krakowa handlarz owoców z Gródka, Markus Lang, wiozący ze sobą większą kwotę pieniędzy. W Rzeszowie wsiadła do tego przedziału jakaś młoda, elegancko ubrana kobieta, która umieściła się przy Langu. W Tarnowie Lang zdrzemnął się, a gdy przebudził się w Bochni, spostrzegł brak nieznajomej, a zarazem brak kieszeni u surduta, w której znajdował się pugilares z następującemi kwotami: 570 koron, weksel na kwotę 140 koron, wystawiony na nazwisko niejakiego Stalkiewicza, tudzież 500 marek. Kieszeń z pugilaresem była z surduta wyciętą.

Współjadący powiedzieli Langowi, iż w chwili, gdy spał, owa pani przedstawiła się jako jego żona i nibyto znużona, oparła się o niego, udając, że drzemie. Wówczas widocznie wycięła zręcznie kieszeń z surduta.

Lang doniósł o wypadku żandarmeryi w Bochni, tudzież policyi krakowskiej.

Zarząd główny towarzystwa „Związku pomocy narodowej“ podaje do wiadomości, iż biuro Towarzystwa znajduje się przy ul. Podzamcze 10 (przy plantacyach zamkowych, naprzeciw seminaryum duchownego). Godziny urzędowe od godz. 3 do 4 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przy tej sposobności przypomina zarząd cel instytucyi: „bezinteresowne niesienie pomocy materyalnej osobom polskiej narodowości, nie mogącym znaleźć zatrudnienia lub kształcić się w rodzinnej miejscowości“.

Szkoła przemysłowa w Krakowie. Wpisy do kursów wieczornych odbywać się będą w dniach 10, 11 i 13 b. m (t. j w piątek, sobotę i poniedziałek) codziennie od godz. 7 do 8 wieczorem, zaś w niedzielę 12 b. m. od godz. 10 do 12 w południe. We środę dnia 15 b. m. zgromadzą się zapisani uczniowie o godz. 7 wieczorem w gmachu szkolnym celem rozpoczęcia nauki. Nauka odbywać się będzie w czterech oddziałach zawodowych, z których każdy zostawać będzie pod kierunkiem osobnego fachowego profesora. Oddziałami tymi są: a) Oddział przemysłu budowlanego. b) Oddział przemysłu metalowego. c) Oddział przemysłu artystycznego. d) Oddział przemysłu artystycznego. Obok tego odbywać się będzie w 2 godzinach tygodniowo nauka rysunku rzutowego (zdjęcia z modeli) dla tych, którzy z zasadami rysunku technicznego nie są jeszcze dostatecznie obznajomieni. Jako przedmiotów nadobowiązkowych uczyć się będzie jak dotąd modelowania w 2 godzinach tygodniowo, języka niemieckiego w 4 godzinach tygodniowo. Na kursy wieczorne przyjmować się będzie terminatorów, którzy skończyli uzupełniającą szkołę przemysłową miejską, nadto takich, którzy złożą odpowiedni, zakresowi tejże szkoły odpowiadający egzamin wstępny, a wreszcie i tych, którzy z dobrym postępem ukończyli szóstą klasę szkoły ludowej męskiej sześcioklasowej lub dwie klasy szkoły średniej. Obok tego przyjmowani będą i czeladnicy. Nauka na wszystkich oddziałach, jak niemniej i dla przedmiotów nadobowiązkowych jest bezpłatna.

Walne zgromadzenie członków Stow. pomocy nauk dla Polek im. J. I. Kraszewskiego w celu przyjęcia Maryi Konopnickiej na członka honorowego odbędzie się we czwartek 9 b. m. o godz. 6 w lokalu gimnazyum żeńskiego (Szewska 9, II. p.). W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzeni o godz. 7 bez względu na komplet.

Z sali sądowej.

Żandarmi w urzędowaniu. Po znanej katastrofie kolejowej między Kłajem a Podłężem, zarządzono na miejscu katastrofy natychmiastową sprzedaż niedobitego bydła i resztek ocalałego towaru. Wśród dwutysięcznej masy publiczności, jaka obecną była przy tej licytacyi, mieli utrzymywać porządek wachmistrz żandarmeryi z Niepołomic Kajpers i postenführer Jaroch, któremu w pewnym procesie karnym udowodniono, że był pijany w służbie. Żandarmi ci aresztowali niejakiego Józefa Kruczkowskiego pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego i obrazy władzy.

We wtorek 7 b. m. w sądzie krajowym karnym w Krakowie, przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Traunfelnera, odbyła się rozprawa przeciw Kruczkowskiemu, którego bronił adwokat dr Oberländer. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Geisler.

Akt oskarżenia zarzuca Józefowi Kruczkowskiemu, że stawił czynny opór żandarmowi w chwili aresztowania, przez co dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego z § 81 u. k.; nadto zarzuca prokuratorya obwinionemu, że do żandarma Jarocha powiedział następujące słowa: „Jakeś pan pijany, to idź się pan wyspać, a nie zaczepiaj mię“. Przez to Kruczkowski miał się dopuścić przekroczenia z § 312 u. k.

Oskarżony Kruczkowski oświadcza, że jako gminny oglądacz bydła w Chrości, z urzędu musiał być obecny przy licytacyi bydła i towarzyszyć weterynarzowi. Dalej stwierdza oskarżony, że żandarm Jaroch ma złość do niego, ponieważ oskarżony występując jako świadek w procesie p. Terczyńskiego zeznał, że Jaroch był w służbie pijany. Wskutej tej złości Jaroch ciągle szukał z nim zaczepki, chcąc się zemścić. Na miejscu katastrofy umyślnie Jaroch trącił na niego Wawrzyńca Kruczkowskiego. A potem trącił go tak silnie, że upadł na drugiego żandarma. Wtedy Jaroch i Kajpers aresztowali go rzekomo za to, że oskarżony „targnął się“ na żandarma.

Przystąpiono do postępowania dowodowego. Obrońca dr. Oberländer sprzeciwił się zaprzysiężeniu żandarma Jarocha, jako nienawistnie usposobionego wobec oskarżonego, a po drugie dlatego, że trybunał apelacyjny akta sprawy akad. Terczyńskiego odstąpił krajowej komendzie żandarmeryi, celem wdrożenia dochodzeń przeciw Jarochowi.

Trybunał przychylił się do tego wniosku. Żandarm Jaroch, nie zaprzysiężony, przyznaje, że w krytycznym dniu pił wódkę i piwo, twierdzi jednak, że nie był pijany, zresztą zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia.

Świadek Kajpers, wachmistrz żandarmski zeznaje, że zamierzał oskarżonego skuć i w kajdanach odprowadzić do Niepołomic, lecz odstąpił od tego zamiaru wobec „groźnej postawy“ licznego tłumu, który wołał: „Puścić Kruczkowskiego! On niewinny!“

Obrońca stawia wniosek odroczenia rozprawy celem wezwania całego szeregu nowych świadków, na dowód, że Jaroch prowokował oskarżonego, szarpał nim tak silnie, że oskarżony upadł na niego, i że wogóle wowym dniu żandarmi byli pijani, że sam komendant posterunku za pijaństwo rozbroił i aresztował jednego żandarma.

Tę ostatnią okoliczność potwierdza na zapytanie jednego z sędziów także wachmistrz Kajpers; pytany jednak o szczegóły zajścia, uchyla się od odpowiedzi. Na zapytanie obrońcy przyznaje także świadek, że już poprzednio Jaroch chciał aresztować oskarżonego, lecz świadek nie pozwolił na to.

Świadek Juliusz Scherbaum, prowadzący księgi gruntowe w Niepołomicach, zeznaje, że widział tylko, jak obaj żandarmi stali przed oskarżonym, który miał koszulę rozdartą na piersiach. Kajpers pytał się Jarocha dlaczego aresztuje Kruczkowskiego, na co ten odpowiedział: „bo rzucił się na mnie“. Wtenczas obaj żandarmi aresztowali Kruczkowskiego.

Trybunał postanowił na wniosek obrońcy odroczyć rozprawę, akta odesłać sędziemu śledczemu, celem zbadania faktów, podniesionych przez obrońcę i prokuratora.

O zajściu tem zamieścił „Naprzód“ we właściwym czasie korespondencyę, za co został przez prokuratoryę krakowską skonfiskowany!

Odroczenie rozprawy. Dnia 7 b. m. miała rozpocząć się przed krakowską ławą przysięgłych rozprawa o podpalenie przeciw Wiktoryi Celarkowej, włościance. Ponieważ jednak obwiniona w więzieniu powiła syna, przeto rozprawę odroczono, aż do jej wyzdrowienia.

Telegraf i telefon.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń, 8 października. Dziś odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem powziętą zostanie decyzya co do terminu zwołania rady państwa.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt, 8 października. Wczoraj wieczór odbyła się konferencya stronnictwa liberalnego. Przemawiał między innymi Szell. Powiedział on, że członkowie rządu mogą siłę i wytrwałość do zwalczania przeciwieństw czerpać z silnego przekonania, że stronnictwo poprze ich. (Burzliwe oklaski). Szell liczy na poparcie stronnictwa i jest przekonany, że się nie zawiedzie. Prosi, by stronnictwo miało zaufanie do rządu. (Burzliwe oklaski).

Wiedeń, 8 października. Minister hr. Gołuchowski i prezydent ministrów dr Koerber byli wczoraj u cesarza na wspólnej audyencyi, która trwała godzinę. Twierdzą, iż pozostała ona bez rezultatu. Dalsze rokowania mają być prowadzone w drodze pisemnej.

Berlin, 8 października. Do „Berl. Tageblattu“ donoszą z Budapesztu, że stanowisko dra Koerbera jest silnie zachwiane. Przyczyną tego ma być ugoda, tudzież prądy powstałe na dworze od czasu ożenienia się następcy tronu.

Z lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 8 października. Na wczorajszem posiedzeniu rady miasta przedłożno dotychczasową taryfę opłat od bicia zwierząt w rzeźni miejskiej do końca r. 1903.

Następnie toczyła się dłuższa, czasami niezwykle ożywiona dyskusya nad projektem nowego regulaminu czynności rady miasta. Przyjęto następujące paragrafy: Skład biura, o prezydencie i o przyrzeczeniu radnych

Z lwowskiej sali sądowej.

Lwów, 8 października. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa karna przeciw 19-letniej Perli Wliss recte Reiss z Gródka, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa. Prokuratorya państwa zarzuca oskarżonej, że w dniu 8 marca b. r., powiwszy nieślubne dziecko, wrzuciła je do miejsca ustępowego. Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego Wierzbicki. Wyrok zapadnie po południu.

Lwów, 8 października. W małej sali tutejszego sądu krajowego karnego toczyły się dziś przed południem przed zwykłym trybunałem dwie rozprawy karne. W pierwszej rozprawie zasiadał na ławie oskarżonych zarobnik Jan Litwin, który według aktu oskarżenia, biorąc czynny udział w roku bieżącym w rozruchach czerwcowych, dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego.

W drugiej rozprawie zasiadał Michał Goroń, zarobnik; oskarżony był o złośliwe uszkodzenie cudzej własności, przez wybijanie szyb w czasie rozruchów kwietniowych w roku zeszłym.

Obu rozprawom przewodniczył wiceprezydent sądu krajowego, p. Przyłuski.

Po przeprowadzonych rozprawach wydał trybunał w obu wypadkach wyrok uwalniający oskarżonych od winy i kary.

Podwyższenie taryf kolejowych.

Budapeszt, 8 października. „Pester Lloyd“ donosi, że wkrótce ma nastąpić na Węgrzech ogólne podwyższenie taryfy frachtowej na liniach węgierskich kolei państwowych. Podwyższenie to ma mianowicie wynosić 5% i ma obejmować wszystkie artykuły z wyjątkiem zboża i mąki. Podwyższenie to ma wejść w życie z dniem 1 stycznia 1903.

Otwarcie sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 8 października. W nowym gmachu parlamenta odbyło się dziś otwarcie drugiej sesyi parlamentu przy licznym udziale posłów. Prezydent Apponyi zarządził odczytanie reskryptu królewskiego, zwołującego drugą sesyę parlamentarną, przyczem przy odczytywaniu daty: „Wiedeń, dnia 6 października“ odezwały się okrzyki na skrajnej lewicy.

Pos. Bela Barabasz, przywódca stronnictwa niezawisłych, zabrawszy głos, krytykował odroczenie sesyi przez rząd i zapytywał, do czego zdąża rząd przez odwlekanie sesyi. Odroczenie reskryptu zwołującego było, zdaniem mówcy, tylko podstępem, aby Izba nie wzięła oficyalnie udziału w uroczystościach kossutowskich. (Wrzawa).

Prezydent Apponyi zaznacza, że już w ubiegłej sesyi zganił podobne zapatrywanie i obstaje przy tem.

Pos. Barabasz wywodzi dalej, że podczas przerwy parlamentarnej toczyły się bezużyteczne obrady ugodowe, które tylko szkodzą całej sprawie, a jest smutnem, że wola monarchy odgrywa tutaj rolę. (Okrzyki: Eljen! Oklaski, na lewicy wrzawa).

Prezydent dzwoni i wzywa mówcę, ażeby słowa, odnoszące się do cesarza, jeszcze raz powtórzył, by mógł je dobrze ocenić. Barabasz czyni to, a prezydent Apponyi przywołuje go do porządku. Dalej krytykuje mówca stanowisko ministra spraw zewnętrznych w sprawie ugody i mówi, że stronnictwo jego nie da się pozyskać dla tego programu.

Charakterystycznem jest, zdaniem mówcy, że liczni posłowie stronnictwa rządowego uzyskali mandaty tylko dzięki ich stanowisku co do samoistnego obszaru cłowego, a teraz odstępują od tego programu.

Podpory społeczeństwa.

Wrocław, 8 października. Przed sądem tutejszym rozpoczął się skandaliczny proces przeciw 46 osobom obojga płci „wyższego“ towarzystwa, oskarżonym o zbrodnię spędzania płodu.

Rzekomy spisek na carową-wdowę.

Berlin, 8 października. W Kopenhadze miała policya wpaść rzekomo na trop spisku na carową-wdowę. „Berliner Tageblatt“ twierdzi, że powiększono nagle liczbę agentów tajnych rosyjskich w Kopenhadze. Trzech włoskich anarchistów ma być już w drodze, aby zabić carową.

Piorun podczas wesela.

Neapol, 8 października. W Farri odbywało się onegdaj wesele córki tamtejszego lekarza. Nagle uderzył piorun w dom i zabił matkę narzeczonego i dwóch gości weselnych.

Strejk generalny w Genewie.

Genewa, 8 października. Urzędownie donoszą, że robotnicy prawie wszystkich fabryk uchwalili strejk generalny. W środę wieczór odbędzie się zgromadzenie, na którem uchwalony zostanie termin rozpoczęcia strejku.

Genewa, 8 października. Rada państwa przyjęła do wiadomości odpowiedź towarzystwa tramwajowego, które odrzuciło przyjęcie wszystkich strejkujących pod tymi samymi warunkami, co przy drugim strejku. Wojsko skonsygnowano.

Genewa, 8 października. Odbyły się tu dwa tłumne zgromadzenia zorganizowanych robotników. Uchwalono rozpocząć strejk dziś wieczorem, jeżeli do godziny 11 przed południem pracodawcy nie dadzą zadowalniającej odpowiedzi.

Pościg za anarchistami.

Lipsk, 8 października. We wsi Gotteswald żandarmerya rozwiązała poufną konferencyę anarchistów. 15 anarchistów aresztowano przyczem zabrano liczną korespondencyę.

Przeciw handlowi żywym towarem.

Frankfurt, 8 października. Wczoraj przed zapowiedzianą konferencyą międzynarodową rozpoczęła się tu niemiecka konferencya dla zwalczania handlu dziewczętami.

Frankfurt, 8 października. Otwarto tu międzynarodowy kongres dla zwalczania handlu dziewczętami. Pierwszy przywitał kongres burmistrz miasta Frankfurtu, który podniósł wysokie znaczenie tej sprawy międzynarodowej i wyraził nadzieję, że kongresowi uda się w znacznej części przyczynić do uwolnienia nieszczęśliwych dziewcząt. Przemawiał następnie zastępca ministra spraw zagranicznych, obiecując poparcie rządu. Imieniem delegatów francuskich mówił Beranger; przemawiali delegaci: rosyjski, angielski i inni.

Strejk górników we Francyi.

Arras, 8 października. Z 47.000 górników w Pas de Calais 36.000 zaprzestało pracę. Ostatnia noc przeszła niespokojnie.

Paryż, 8 października. W odpowiedzi na list sekretarza związku górników, Cotte, oświadczył prezydent komitetu centralnego właścicieli kopalń, że zbytecznem jest mianowanie ze strony pracodawców delegatów, którzyby z delegatami robotników prowadzili rokowania nad sprawami, które już wzięły w swe ręce władze państwowe, zwłaszcza, że zapatrywania pracodawców są znane, a strejk wybuchł nagle. Robotnicy nie uwiadomili o tem pracodawców, ani też nie podali powodów rozpoczęcia strejku.

Paryż, 8 października. Członkowie „Komitetu narodowego górniczego“ odbyli wczoraj zgromadzenie celem zastanowienia się nad kwestyą strejku. Obrady były tajne. Dziś dalszy ciąg obrad.

St. Etienne, 8 października. Komitet związkowy górników tutejszej okolicy uchwalił rozpoczęcie strejku z dniem dzisiejszym.

Paryż, 8 października. O wczorajszem posiedzeniu wydziału związku górniczego donoszą, że członkowie wydziału wypowiedzieli zdanie, że należy uczynić jeszcze ostatni krok u rządu, zanim zapaść ma uchwała o strejku generalnym. Dlatego ostateczne uchwały zostały odroczone do dnia dzisiejszego.

Firminy (departament Loire), 8 października. Tutejsi górnicy uchwalili jutro rozpocząć strejk.

Powstanie w Macedonii.

Berlin, 8 października. Z Zofii donoszą do „Local-Anzeigera“: Komitet macedoński potwierdza wiadomość, iż w wielu okręgach Macedonii wybuchło otwarte powstanie. Komendę posiada pułkownik Jankow. Turcy oblęgają Monastyr, w którym zabarykadowali się Bułgarzy.

Strejk górników w Pensylwanii.

Nowy Jork, 8 października. (Tel. biura kor.). Wydano rozkaz, zwołujący gwardyę narodową, która ma na celu wzmocnić załogę w dystrykcie węglowym o 7.000 ludzi. Gubernator uzasadnia rozkaz tem, że w wielu okręgach Pensylwanii panuje formalna anarchia. Na porządku dziennym są napady na chętnych do roboty i ich rodziny, zatrzymywanie pociągów, wyrywanie szyn itd. Wojsko jest przeznaczone dla ochrony chętnych do pracy, oraz strzeżenia pociągów i mienia robotników.

Waszyngton, 8 października. Między zastępcami robotników i pracodawców odbywają się narady celem załagodzenia strejku.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork, 8 października. Telegram z Manili donosi, że dnia 25 z. m. na wyspie Guan odczuto silne trzęsienie ziemi, wskutek czego uległa zniszczeniu kasarnia marynarki i inne budynki.

Stryj. W sobotę 11 b. m odbędzie się o godz. 8 wieczór w lokalu własnym (Rynek 121, I. p.) walne zgromadzenie stow. rob. „Znicz“ z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie. 2. Wybory. 3. Wnioski i interpelacye.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).